Łódź, 31 | I 1899 r.

№ 25.

ROZWÓJ

dziennik polityczny, przemysłowy, ekonomiczny, społeczny i literacki, illustrowany.

Wtorek, dnia 19 (31) stycznia 1899 r.

Kantory: własny w Warszawie, ul. Oboźna 7; w Pabianicach u Franciszka Romana; w Zgierzu u p. Ikierta.

Cena prenumeraty w Łodzi:
Rocznie rb. 8 k.
Półrocznie „ 4 —
Kwartalnie „ 2 —
Miesięcznie „ — 67
Odnoszenie 10 k. m.
Egz. pojedyńczy 5 k.

Z przesyłką pocztową:
Rocznie . . . rb. 10 k.
Półrocznie. . . „ 5 —
Kwartalnie . . „ 2 50
Miesięcznie . . „ 85.

REDAKCYA i ADMINISTRACYA W ŁODZI, ul. Piotrkowska № 81.

Kalendarzyk tygodniowy.

Wtorek Piotra Nolasko.
Środa Ignacego B.
Czwartek Oczyszczenie N. M.
Piątek Błażeja B. M.
Sobota Ansgarego B.
Niedziela Agaty P. M.
Poniedziałek Doroty P. M.

Wschód g. 7 m. 44.
Zachód g. 4 m. 45
Długość dnia g. 9 m. 1.

CENA OGŁOSZEŃ w „Rozwoju:“ „Nadesłane“ na 1-ej stronnicy kop. 50 za wiersz. Zwyczajne ogłoszenia za tekstem po 7 kop. za wiersz nonparelowy lub jego miejsce. Małe ogłoszenia po 1½ kop. od wyrazu (dla poszukujących pracy po 1-ej kopiejce). Reklamy i Nekrologi po 15 kop. za wiersz petitowy.

SZKOŁA MUZYCZNA,

Piotrkowska 86.

Z dniem 2 stycznia rozpoczęło się nowe półrocze. Zapisy przyjmuje kancelarya szkoły muzycznej od 10—2 i od 4—6.

!!! ZAWIADOMIENIE !!!

„Rektyfikacyi Warszawskiej“.

Niniejszym mamy zaszczyt zawiadomić Szanowną Publiczność, że reprezentacyę naszą na Łódź i okolicę z dniem 1 (15) stycznia 1899 r. powierzyliśmy p. **K. Szreder**.

Warszawa 1 (13) Stycznia.

Z poważaniem

Zarząd Rektyfikacyi Warszawskiej.

Powołując się na powyższe ogłoszenie mam zaszczyt zawiadomić Szanowną Publiczność i Panów odbiorców, iż wszelkie obstalunki i nadal wysyłane będą szybko i akuratnie,—kierownictwo zaś **Restauracyą** powierzyłem specyaliście p. Władysławowi Makarowskiemu b. zarządzającemu restauracyą Hotelu Angielskiego w Warszawie, który obejmuje takowe z d. 1 lutego i zaprowadza znaczne ulepszenia na sposób warszawski.

Zarządzający filią w Łodzi

K. Szreder.

KALENDARZYK TERMINOWY.

Jutro.

IMIONA SŁOWIAŃSKIE. Żegota.

WYSTAWY: Salon artystyczny, ul. Benedykta nr. 1.

PANORAMA. Oblężenie Paryża, Pasaż Szulca.

TEATR ZIMOWY „Victoria“ (ul. Piotrkowska nr. 67). „Dzwon Zatopiony“ sztuka w 5-ciu aktach Hauptmana. Występ Romana Żelazowskiego. Początek o godzinie 8-ej wieczorem.

ZABAWY: Bal członków stowarzyszenia wzajemnej pomocy nauczycieli i nauczycielek w Sali Koncertowej.

GIEŁDA od godz. 11½ do 12½ ulica Krótka № 1.

Nadmiar kontroli.

Nigdzie może w całym ucywilizowanym świecie na kolejach żelaznych, tramwajach, w teatrach, instytucyach publicznych i urządzeniach społecznych, nie zachodzi potrzeba zastosowywania tak ścisłej i różnorodnej kontroli, jak się to dzieje u nas, a pomimo to nigdzie własność publiczna i mienie cudze nie bywa tak mało poszanowanem.

Badając okiem bezstronnego obserwatora społeczeństwo nasze we wszystkich jego sferach, wszędzie prawie napotykamy ten smutny objaw, dowodzący zaniku sumienia publicznego odnośnie własności publicznej, w dokładnem rozróżnianiu co moje a co cudze.

Świeżo oto gazety warszawskie doniosły o wypadku, w wymowny sposób illustrującym, jak dalece nie umiemy ocenić, że prosta kradzież i przywłaszczenie sobie cudzego dobra dla tego jedynie, że chwilowo znalazło się bez opieki właściciela, to jedno i to samo przestępstwo, w jednakim prawie stopniu hańbiące swych winowajców.

Inkasent pewnej firmy bankierskiej, wysiadając z tramwaju na ulicy Marszałkowskiej, rozsypał rulon złota i niezauważywszy straty, poszedł dalej. Tłum ujrzawszy złoto, rzucił się na nie z chciwością.

Dotychczas rzecz bardzo naturalna, ktoś nieznajomy uronił pieniądze, przechodnie je podnieśli i zatrzymali przy sobie, nie wiedząc, komu je zwrócić. Lecz skoro nazajutrz dzienniki podały imię i nazwisko poszkodowanego inkasenta, który z własnych ciężko zapracowanych funduszów stratę pokryć będzie musiał, należało przypuszczać, że jeśli już nie cała suma, rozchwytana przez przechodniów to przynajmniej znaczna jej część zwróconą będzie.

Tymczasem ani jeden, ale to literalnie ani jeden człowiek nie poczuwał się do obowiązku zwrócenia w ten sposób przywłaszczonych pieniędzy, uważając je widocznie, jako znalezione na ulicy, za swoją własność.

To samo dzieje się ze wszystkimi lokalami i urządzeniami, przeznaczonemi na publiczny użytek.

Zaledwie nowozbudowana kolej lub tramwaje wprowadzi w ruch wagony wyświeżone, zaopatrzone we wszystkie przybory, zaledwie kolej, restauracya, łazienki, teatr lub inny zakład podobny odda pokoje swoje umeblowane nie raz wykwintnie, wnet po upływie paru miesięcy na każdym kroku widnieją ślady zniszczenia. Meble połamane, lustra i szyby porysowane, firanki poplamione lub poobrywane, podłogi zadeptane, słowem zniszczenie kompletne. Stąd to pochodzi, że kiedy zagranicą pachnie od czystości a zwiedzający goście bawić mogą oko nieraz dziełami wysokiej wartości artystycznej, u nas w zakładach takich brudno i niechlujnie. Bo nikt nietylko publicznego dobra nie uszanuje, nie zatroszczy się o nie, ale nadto każdy czuje się w prawie po macoszemu je traktować. To samo z opłatą za korzystanie z publicznych urządzeń. Ludzie nawet względnie zamożni starają się usilnie korzystać z urządzeń takich bezpłatnie, nie wahając się przed demoralizowaniem służby kolejowej lub teatralnej i t. p. Zwłaszcza na kolejach podróżowanie na tak zwaną „gapę“ t. j. bez biletu, a za łapówkę daną konduktorowi rozwielmożniło się tak dalece, że zarządy kolejowe, oprócz znacznego pomnożenia kontrolerów tajnych, ustanowiły obecnie kontrolerów zamaskowanych, którzy dopiero w chwili przystąpienia do swych czynności legitymują się służbie pociągowej papierem urzędowym.

To też, gdy zagranicą setki kilometrów przejechać można, nie będąc niepokojonym kontrolowaniem biletów, u nas na takiej małej przestrzeni jak Łódź-Koluszki, jak dobrze pójdzie, co chwila jakiś jawny lub tajny kontroler niepokoić cię będzie o okazanie biletu. To samo w tramwajach, to samo w teatrze, gdzie publiczność zaopatrzona w bilety do miejsc numerowanych nieraz wypraszać musi rozsiadające się w najlepsze a nie posiadające biletów osoby, które dostały się do sali dzięki niesumienności bileterów.

Zwalczać podobne objawy, nauczyć jedni drugich, jak bardzo nieetyczną jest rzeczą nieposzanowanie własności publicznej, korzystanie z przywilejów, do których w drodze legalnej nie nabyliśmy prawa, to obowiązek wszystkich nas, jeżeli chcemy wzmocnić drażliwość sumienia publicznego i zasłużyć na miano uspołecznionego ludu.

Z drugiej atoli strony ten nadmiar kontroli, jaki rozwijają koleje żelazne, bynajmniej nie prowadzi do celu i nie ukróci nadużyć. Im więcej zaufania okażemy publiczności, karcąc przytem bardzo surowo najdrobniejsze nadużycia, piętnując je publicznie, tem więcej ogół strzedz się ich będzie, w gruncie bowiem rzeczy, ogólnie biorąc, ludzie mają więcej dobrych niżeli złych instynktów i z opinią publiczną liczą się bardzo. Ale potrzeba żeby opinia ta rzeczy nazywała po imieniu, nie

tolerując najzręczniej i najdowcipniej popełnionego oszustwa, dla tego jedynie, że szkodę poniósł skarb lub instytucya publiczna.

Pozatem tak zarządom kolejowym jako też i wszystkim instytucyom służbę, mającą bezpośrednią styczność z publicznością, dozorującą niejako legalności nabytych przez nią praw, a więc konduktorów, bileterów i t. p. należałoby rekrutować z ludzi znanych z uczciwości i dobrze ją wynagradzać a przynajmniej tak, aby w stosunku do pracy i odpowiedzialności byt ich dostatecznie był zabezpieczony. Człowiek najczęściej dopuszcza się pierwszego nadużycia pod naciskiem niedostatku, grożącego jemu a bardziej jeszcze jego rodzinie; skoro zaś raz wejdzie w kompromis z sumieniem, brnie już dalej coraz głębiej.

Zapłacony odpowiednio, a więc zabezpieczony od najstraszniejszej z pokus, utrzyma się w równowadze. Dalej niemało ważną gra rolę poszanowanie godności osobistej służby, przeznaczonej do bezpośredniego zetknięcia się z publicznością, człowiek bowiem czując się szanowanym przez zwierzchników swoich, obdarzony ich zaufaniem, nabiera poszanowania dla własnej godności osobistej, które daleko lepiej go strzeże od wszelkich nadużyć, aniżeli uczynić to zdolne setki kontrolerów. To wzajemne poszanowanie osobistej godności bez względu na zajmowane stanowisko daleko więcej przyczynić się może do podniesienia ogólnego poziomu moralności i etyki społecznej, aniżeli najmoralniejsze nauki i najenergiczniejsze nawoływania.

Zygzaki.

Już przy układaniu szyn i wekslu przy ulicy Dzielnej zwracaliśmy uwagę „Allgemeine Elektricitäts Gesellschaft", że brak jego na rogu ul. Dzielnej i Piotrkowskiej w stronę Rynku Górnego bardzo utrudnia ruch tramwajów.

I tak się też stało.

Teraz tramwaje, wychodząc ze stacyi, podążają w kierunku Helenowa, lub Placu Kościelnego i dopiero z powrotem zdążają w stronę Wólki, kiedy właściwie przy ulicy Dzielnej powinny się rozchodzić jedne na północ, drugie na południe. Wtedy i tramwaje miałyby większy obrót i publiczność lepszą wygodę.

Teraz tramwaj z Wólki wyrusza dopiero o $8^1/_4$ więc ileż to ludzi zamiast czekać na tramwaj, iść już woli piechotą. Traci więc towarzystwo, tracą mieszkańcy Wólki, a wszystko przez nierozwagę i oszczędność jednego wekslu i kawałka liny miedzianej.

Mniemam, że towarzystwo tramwajów to naprawi, a tymczasem każe kilku tramwajom wekslować przy ulicy Dzielnej. Dużo to zabiera czasu, ale mniej niż czekanie zanim tramwaj zajdzie na Plac Kościelny, lub do Helenowa i stamtąd przyjdzie z powrotem.

Nad Bosforem.

Dokończenie, patrz Nr. 24.

Innym znów razem chodziło o spadek po pewnym greku. Jeden ze spadkobierców czuł się pokrzywdzonym ostatnią wolą testatora. Udał się więc do Ghaniego i obiecał mu połowę sumy, a ten bez ceremonii wpadł do domu nieboszczyka, rozbił szafę żelazną, na której znajdowały się pieczęcie ambasady greckiej i zabrał całą gotówkę, w wysokości 30,000 rubli. Napróżno grecki poseł Maurokordato udawał się do pałacu sułtańskiego i zanosił protest przeciw gwałtowi. Pocieszano go śledztwem policyjnem, obiecywano zwrot sumy, w ostateczności jednak nie zwrócono ani szeląga.

Ghani przedewszystkiem zwracał baczną uwagę na jaskinię gry w Carogrodzie. O północy porze wpadał w towarzystwie uzbrojonych od stóp do głów dhańczyków do krzyżów, [illegible] nie tylko banknotów, lecz całą gotówkę, znajdującą się w kieszeniach zanim, dostatecznie wlanych [illegible] tych jakiś bogaty uczył za wiadome nawiązane [illegible] z Ghanim i [illegible] harcerz miesięczny z pedantyczną punktualnością. Podobne [illegible] na domy publiczne, a gdy czasu pewnego jeden z domów takich opóźnił wypłatę „pensyi", wpadł faworyt sułtański jak burza i [illegible] trzypiętrowy z lukesem [illegible] Ghani nie zdążył zabrać, porozbijano szabrami i pisma niektóre musiały mu opłacać haracz, a gdy Takir bey redaktor czasopisma „Servet", opierał się temu, napadł go Ghani dwukrotnie w redakcyi i ranił ciężko strzałami rewolwerowemi. Do najzaciętszych wrogów jego należał potężny szejk Yildiz-Kiosku, Abu Hudda, wielki wezyr i prefekt Carogrodu Redvan pasza. Ale trzy te wpływowe osobistości nie były w stanie zrównoważyć wpływów Ghaniego. Wielki wezyr kilka razy podawał się do dymisyi z powodu łotra albańskiego. Obiecywano mu zawsze kres położyć bezprawiom, ale obietnicy nie dotrzymano nigdy.

I Hafiz-pasza, morderca Ghaniego, jest niezmiernie charakterystyczną osobistością. Rozpoczął on karyerę swoją zyskownem rzemiosłem anatolskiego opryszka. Po kilku latach zaszczytnej pracy w tym zawodzie, poddał się dobrowolnie władzom i według zwyczajów tureckich, otrzymał natychmiast posadę dowódcy żandarmów dla pościgu za opryszkami. Następnie otrzymał stanowisko plenipotenta w dobrach Abagib-beya szambelana sułtańskiego i wkrótce, za wpływem chlebodawcy swego, uzyskał tytuł beya i wysoką posadę radcy municypalnego w administracyi miejskiej Carogrodu. Przed 6 miesiącami zaprzyjaźnił się z Ghanim i z jego protekcyi otrzymał rangę Emira-el-ömara, z którą połączony jest tytuł paszy. Hafiz i Ghani byli pozornie najserdeczniejszymi przyjaciółmi, ale nie ulega wątpliwości, że Hafiz, od pierwszej chwili poznania, nosił się z planem zamordowania sułtańskiego faworyta, że był on narzędziem w rękach najwyższych dostojników państwa.

Hafiz i Ghani przesiadywali nieraz w kawiarniach stolicy i wtedy to Hafiz podał pomysł aby dla zabawy nibyto wszczynać kłótnię i celować do siebie z rewolwerów. Dwaj przyjaciele wydobywali broń z kieszeni, mierzyli ku sobie nawzajem, a publiczność uciekała na gwałt z kawiarni. Hafizowi chodziło najprawdopodobniej o to, aby nabrać wprawy w celowaniu i niezbędnego spokoju. Nareszcie nadeszła chwila upragniona. Dwaj przyjaciele siedzieli w tureckiej herbaciarni na Perze, gdy nagle Hafiz nibyto powtarzał zaczął znowu zabawę, [illegible] kawiarnia była prawie pusta. „Nastraszmy go [illegible]" — mówił. Podniósł głos, [illegible] wyjął rewolwer, wycelował i strzelił. Kula przeszyła [illegible] Ghaniego nie miał [illegible] nie mógł, bo jemu zawdzięczał stanowisko swoje i [illegible] przeddzień morderstwa uzyskał, za wpływem Ghaniego nadzwyczajny dodatek do pensyi, w wysokości 100 rubli miesięcznie.

W [illegible] kołach panuje przekonanie, że Hafiz był wprost najętym do mordu, a ktokolwiek zna stosunki carogrodzkie, tego bynajmniej

---

5)

Piotr Sales.

SAMOTNICE.

Romans w trzech częściach.

Z francuskiego przełożył Bolesław Londyński.

(Dalszy ciąg—patrz № 24).

Ale czuwały nad nią, jak gdyby była chorą i wkrótce jęły się zachwycać jej snem anielskim, jak poprzednio jej szczebiotem, uśmiechem i pieszczotami jej rączek i jej ślicznej buzi.

O świcie czekały już na jej przebudzenie, obie zwieszone nad łóżkiem Marty, gdzie spało dziecko.

A że maleńka znała lepiej Joannę, niżeli Martę, Joannie przeto wpierw dała się wziąć na ręce po otworzeniu ocząt.

I Joanna unosiła ją w górę, to znowu na dół, huśtała i całowała półnagą dziecinę, a głosy obu sióstr odzywały się naprzemian:

— Powiedz:—mamo!... Powiedz: — ciociu!... Powiedz:—mamo!

A dziecko, rozbawione, usiłowało wymówić te piękne słowa.

Już blisko pięć minut trwała ta scena, gdy Marta pierwsza spostrzegła, że drzwi otworzono i że na progu stanął mężczyzna o surowem spojrzeniu, z twarzą strasznie zagniewaną.

— Mój mąż!.. — wyszeptała, stając przed Joanną i dzieckiem, jak gdyby je chciała sobą zasłonić.

A on, strasznym głosem zapytał, nie zbliżając się nawet do nich:

— Która z was, nieszczęśliwe, jest matką tego dziecka?

II.

Rozstanie.

Pan Koëllek był mężczyzną czterdziestoletnim, wysokiego wzrostu, z twarzą całkowicie wygoloną, na której spostrzegało się zrazu nos orli wyjątkowo długi i oczy małe siwe, ale tak przejmujące, jak szpilki.

W tej chwili usta jego, zazwyczaj zimne i zaciśnięte, drgały konwulsyjnie, gotowe do klątw i złorzeczeń, któremi byłby niezawodnie zmaltretował kobiety, gdyby nie miał za punkt honoru, jak wszyscy mężczyźni z jego rodu, być zawsze panem siebie.

Powtórzył tedy poprostu:

— Proszę mówić, która z was dwóch jest matką tego dziecka?

Marta nie miała siły wymówić ani jednego słowa. Włożyła całą swoją energię w tę postać niemą ale tak wymowną, iż baron nie mógł wątpić, że hańba spadła na ten dom, na tę rodzinę, na której żadna plama nie ciążyła od wieków.

Joanna złożyła dziecko na łóżku, tuż przy ścianie, tak dalece nie dowierzała porywczości szwagra.

Poczem, zwolna zbliżyła się do marynarza, wciągnęła go do pokoju i zamknęła drzwi za nim, mówiąc:

— Służba nie ma potrzeby słyszeć naszej rozmowy, nieprawdaż.

I stojąc przed nim, zmierzyła go tem spojrzeniem jasnem, które niekiedy o rozpacz go przyprawiało,—wtedy bowiem przeczuwał w niej wolę, równie silną, jak jego własna. I nagle pomyślał, że istota, posiadająca taki charakter nie mogła upaść i że tem samem winowajczynią była jego żona.

Napadł na Martę znienacka:

— Nędzna!

I porwał ją za ręce, ale w tej samej chwili Joanna stanęła pomiędzy nim i siostrą.

— Nie sądzę, ażebyś ją chciał bić za to, że była zbyt dobrą dla mnie?

Skrzyżował swoje oczy z oczyma Joanny.

— Odpowiadajcie więc, jedna czy druga! Ostrzegam, że wykręty i zaprzeczenia na nic się zdadzą. Wasze pomieszanie jest aż nadto wymowne.

Marta wyszeptała ze drżeniem:

— Ależ mój drogi, jakże chcesz, ażebyśmy cię nie zmięszały, kiedy przybyłeś tak niespodzianie... Spodziewałyśmy się ciebie ledwie za miesiąc.

— Minister wezwał mnie do Paryża,—odparł żywo—a potem raczył mi udzielić urlopu na cztery dni dla odwiedzenia rodziny... dla zrobienia tej niespodzianki... O, ładna niespodzianka!..

Wybuchnął okrutnym śmiechem.

(D. c. n.)

nie zadziwi przypuszczenie takie. Hafizowi udało się zniknąć ze stolicy, posiadającej trzy tysiące płatnych i drugie tyle niepłatnych szpiegów ze stolicy, której nikt opuścić nie może bez poddania się ścisłej kontroli policyjnej—ze stolicy, w której już w kilka godzin po morderstwie dokonanem, ogłoszono nagrodę sułtańską, w wysokości 15,090 rb. za głowę mordercy.

W kołach albańskich wre, jak w kotle. Wendetta już jest w ruchu, a rozgoryczenie panuje tak wielkie, że gdy sułtan, dla uspokojenia albańczyków ofiarował posadę prezydenta policyi jednemu z krewnych Ghaniego, Halilowi paszy, gubernatorowi Brussy, dygnitarz ten odrzucił ofiarowane sobie stanowisko. Obecnie toczą się w tej samej sprawie układy z innym albańczykiem.

Charakterystyka Ghaniego byłaby niezupełną, gdybym nie dodał, że człowiek ten prowadził wprawdzie życie bardzo rozpustne, ale odznaczał się nadzwyczajną szczodrością wobec nędzarzy, których nieraz bronił przeciw nadużyciom władz administracyjnych i za usługi te nie pobierał żadnego honoraryum. Rys ten jest podobno typowym u wielkich opryszków.

Legenda Rinaldiniego opowiada o podobnych faktach.

KRONIKA.

Nowy cmentarz ewangelicki. W dniu dzisiejszym zeznanym został akt u regenta Władysława Jonszera w Łodzi, na mocy którego kolegium kościelne parafii ewangelicko-augsburskiej Świętej Trójcy nabyło od włościan wsi Doły w gminie Radogoszcz dwie włościańskie osady oznaczone NN-rami 9 i 10 w tejże wsi ogólnej przestrzeni 30 mórg na pomieszczenie cmentarza ewangelickiego parafii Św. Trójcy. Osady te zostały nabyte w sumie 17,200 rubli.

Z przytułku starców i kalek. Ze względu na to, iż zarząd kasą przytułku starców i kalek wymaga wiele pracy i czasu, a spełnienie tych obowiązków honorowo połączone jest z uszczerbkiem dla członka, pełniącego te obowiązki, zarząd przytułku projektuje ustanowienie płatnej posady kasyera.

Ofiara. Na wpis dla niezamożnego ucznia do uznania redakcyi, ofiaruje za obrazę p. N. rb. 25. Jerzy Rozenblat.

Kłopot z pieniędzmi. Dochodzą do nas liczne zażalenia, że instytucye prywatne nie przyjmują monet srebrnych starego stempla, mimo, że Bank Państwa je przyjmuje.

Po zasięgnięciu informacyi u źródła przekonaliśmy się, że prentensye publiczności do banków są niesłuszne.

Bank Państwa przyjmuje monety starego stempla i wymienia je w celu wycofania z obiegu; nie wypuszcza zaś ich wcale; tak samo banki prywatne nie wypłacają monetami starego stempla.

Że zaś obowiązek wymiany ciąży wyłącznie na Banku Państwa, instytucye prywatne są najzupełniej w porządku, odmawiając przyjmowania starych monet; nie mogą one również być pośrednikami wymiany, gdyż to nie leży w zakresie ich działalności i byłoby dla nich zbyt uciążliwem.

Byłoby pożądanem jednak, aby publiczność, a zwłaszcza ludność wiejska była jaknajszerzej powiadomiona o istotnym stanie rzeczy, gdyż wielu spekulantów wyzyskuje łatwowiernych, kupując te monety niżej nominalnej ich wartości.

Czy nie właściwemby również było, aby kasy skarbowe przyjmowały te monety, gdyż odmowa z ich strony zwiększa panikę wśród ludzi nieoświeconych.

Teatr. Jutrzejszy występ p. Romana Żelazowskiego w „Dzwonie zatopionym" budzi powszechne zaciekawienie wśród zwolenników tego arcydzieła Hauptmana.

W czwartek z powodu święta oprócz „Ludwika XI" po południu odegraną będzie „Sprawa kobiet" Bałuckiego.

W piątek przedstawienie zawieszone.

Na sobotę naznaczono zgodnie z repertuarem „Uriela Akostę" z p. Żelazowskim w roli tytułowej.

W niedzielę przedstawienie popołudniowe wypełni „Zazdrośnica" Bissona; wieczorem „Otello" Szekspira z p. Żelazowskim w roli tytułowej.

Wieczór taneczny kelnerów łódzkich odbędzie się dnia 6 lutego w Sali Koncertowej.

Bilety i zamówienia na kolacye przyjmują gospodarze codziennie w Hotelu Manteufla pan Jan Przybylski i w Hotelu Angielskim p. Jan Pierzchalski.

Cena za wejście od osoby pojedyńczej 1 rb. 50 kop., familijny bilet (trzy osoby) 2 ruble. Bilet na kolacyę 1 rb 25 kop.

Na zabawie będzie grała muzyka włościańska z Ojcowa pod dyrekcyą Cybulskiego.

Gospodarze obiecują wiele niespodzianek.

Obrazy olejne. Przybył do Łodzi na czas krótki artysta malarz p. F. Cedrowski i przywiózł z sobą czterdzieści kilka sztuk obrazów olejnych własnej roboty artystycznej wartości.

Są to kopie i oryginały różnej treści i rozmiarów, oprawne w piękne ramy. Obrazy te wystawione zostały na widok publiczny w lokalu „Wzajemnej pomocy stowarzyszenia nauczycieli chrześcian" przy ulicy Dzielnej Nr. 31. Wejście 10 kop. Wszystkie obrazy są do sprzedania po cenach umiarkowanych lecz stałych. Pan Cedrowski przyjmuje również i zamówienia na portrety olejne.

Concours hippique. W tych dniach w tatersalu łódzkim p. Konopnickiego oficerowie kwaterującego w Łodzi wojska w liczbie 12 urządzili concours hippique.

Zabawa udała się w zupełności, a zebrana publiczność podziwiała zręczność i odwagę jeźdźców.

Podczas zabawy przygrywała orkiestra 10 brygady artyleryjskiej.

Osobiste. Nowomianowany zarządzającym II oddziałem pocztowym w Łodzi r. tyt. Wandurski objął swe obowiązki.

Odznaczenie. Kwatermistrz miasta Łodzi p. Adam Kiędrzyński otrzymał order św. Włodzimierza 4 kl. za 35-letnią nieskazitelną służbę na urzędach klasowych.

Mały katechizm. Wyszedł z druku w języku polskim „Mały katechizm Lutra," opracowany przez pastora Angersteina. Wydanie staranne, język bardzo poprawny. Cena egzemplarza kop. 20.

Zwiedzanie fabryk. W dniu wczorajszym kilkudziesięciu uczniów szkoły Mittego z Warszawy w towarzystwie profesora zwiedzało fabryki Towarzystwa akcyjnego Karola Scheiblera. Objaśnień udzielali inżynierowie odnośnych oddziałów.

Sala licytacyjna. W mieście naszem powstaje nowa, prawie niezbędna dlań instytucya. Jest nią sala licytacyjna Wiktora Kosteckiego, który podobną instytucyę posiada już w Warszawie. Urządzoną ona będzie na zasadzie specyalnej koncesyi, danej przez ministeryum spraw wewnętrznych i gwarantowana jest kaucyą 7,500 rb. złożoną w depozycie rządu gubernialnego.

Prasa warszawska o Łodzi. Sprawie zwiększenia się żywiołu żydowskiego w Łodzi, „Wiek" poświęca dłuższy artykulik.

Czytamy tam między innemi co następuje:

„Bo oto np. w roku 1860, podług „Słownika geograficznego," miasto nasze liczyło 32,639 mieszkańców, w tem żydów 4,579, czyli 14 procent.

Nestępnie w roku 1884, podług tychże samych źródeł, Łódź liczyła już 106,831 mieszkańców, w tem żydów 30,586, czyli 29 proc.

Podług zaś ostatniego spisu jednodniowego Łódź liczyła 315,000 mieszkańców, w tem żydów około 100,000, czyli 32 procent.

Zarazem musimy się zastrzedz, że ściśle obliczyć ludność żydowską, zamieszkałą tak u nas, jako też i w innych miejscowościach jest niepodobieństwem.

Lecz i z tej garstki cyfr widzimy, że gdy przed 40 laty, to jest w roku 1860 żydzi stanowili u nas zaledwie 14 procent ogółu wszystkiej ludności, to obecnie stanowią oni 32 procent wszystkich mieszkańców Łodzi.

Do tego, prócz naturalnego przyrostu ludności żydowskiej, dość znacznie przyczyniło się wyrugowanie przed siedmioma laty żydów Cesarstwa.

Wówczas, to jest w roku 1892 dziesiątki tysięcy żydów szukając nowej ojczyzny, skierowali się ku Łodzi i tu zamieszkali.

Ci nowi przybysze odrazu stali się groźnymi konkurentami łódzkich fabrykantów niemców, gdyż byli przedewszystkiem dobrze zsolidaryzowanymi i posiadli doskonałą znajomość rynków zbytu dla towarów łódzkich: Cesarstwa i Wschodu, tudzież mieli kapitał, energię i wiele innych warunków, niezbędnych w wielkim przemyśle."

Kwas chlebowy, napój bardzo zdrowy, rozpowszechnia się wśród ludności roboczej naszego miasta coraz bardziej. Należałoby atoli zwrócić baczną uwagę na sposób przygotowywania tego hygienicznego napoju. O ile bowiem dochodzą nas wieści, procederzyści tutejsi do fabrykacyi kwasu chlebowego używają surowej wody, po większej części nieczystej, którą zaprawiają dla koloru melasą, podejrzanej wartości sokami, dodając dla fermentu drożdży a dla smaku sacharyny. Czy taka mikstura może być nieszkodliwą dla zdrowia?

Tramwaje. Z chwilą powiększenia liczby pociągów tramwajowych zmniejszono szybkość biegu pociągów, co wiele wpłynęło na zmniejszenie się wypadków najechania.

Niewłaściwość. Jeden z tutejszych przemysłowców za to, że konduktor tramwajowy nie pozwolił mu wejść do przepełnionego pasażerami wagonu, uderzył go w twarz.

Za podobne zachowanie się konduktor, który pełnił tylko swe obowiązki służbowe, wytacza przemysłowcowi sprawę sądową.

Z ulicy. Onegdaj na ulicy Piotrkowskiej obok domu Nr. 289 jeden z wyrostków ulicznych rzucił kamieniem w tramwaj i wybił szybę w wagonie I klasy.

W wagonie znajdowało się trzech pasażerów i kontroler.

Za ulicznikiem puścił się w pogoń kontroler i konduktor, lecz nie zdołano go pochwycić.

Pożar. Dziś o godzinie 7 rano wynikł pożar na pierwszem piętrze, w domu Bławata przy ulicy Mikołajewskiej pod Nr. 29.

Skutkiem złego urządzenia pieca zapalił się sufit.

Wezwany II oddział straży ogniowej pracował nad ugaszeniem pożaru blisko godzinę.

Straty nieznaczne.

Kradzież. We wsi Górki-Małe w pow. łódzkim Katarzynie Pianowskiej, skradziono z obory za pomocą wyłamania zamku krowę, wartości rb. 60.

Poszukiwania rozpoczęła straż ziemska.

Wypadek w fabryce. W fabryce Szai Rosenblatta przy ulicy Długiej pod № 157, robotnicy Katarzynie Salamon gremplarnia zmiażdżyła dwa palce u lewej ręki.

Najechanie. Woźnica Maksymilian Jagiełło przejeżdżając przez Rynek Geyera najechał na 4-letniego Szaję Szerkowiaka i złamał mu prawą nogę, skutkiem czego Szerkowiak na trzeci dzień zmarł.

Sprawę skierowano na drogę sądową.

Z braku dozoru W osadzie Konstantynów czteroletnia dziewczynka, córka tamtejszego mieszkańca, wyszedłszy w pole wpadła w kałużę wody i utonęła.

Z WARSZAWY.

Cios bolesny dotknął p. Stanisława Szczutowskiego, kierownika działu politycznego w „Kuryerze Codziennym." Towarzyszka życia jego, ukochana przezeń żona, po długotrwałej chorobie rozstała się z życiem. Szanownemu koledze, stroskanemu tym ciosem, składamy wyrazy serdecznego współczucia.

Szpitalnictwo warszawskie. Na członków komisyi wyznaczonej pod przewodnictwem ochmistrza Turau, do zbadania stanu szpitalnictwa warszawskiego, generał-gubernator warszawski powołał następujące osoby: naczelnika zakładów dobroczynnych w Warszawie, rz. r. st. Ziłowa, wicegubernatora warszawskiego rad. kol. hr. Pahlena, profesora uniwersytetu warszawskiego, rz. r. st. Czausowa i rad. kol. Szczerbakowa, pomocnika prezydenta m. Warszawy, rz. r. st. Ziętkowskiego, p. o. inspektora lekarskiego szpitali cywilnych w Warszawie, r. st. Troickiego, starszego lekarza szpitala św. Rocha rad. kol. Wasiljewa i starszego lekarza szpitala św. Ducha, r. st. Zalewskiego, prezesa warszawskiego towarzystwa dobroczynności rz. r. st. Brodowskiego, prezesa zarządu tegoż towarzystwa, adw. przys. Suligowskiego i pozostającego do rozporządzenia generał-gubernatora d-ra Polaka.

Korespondencye.

Berlin, 28 stycznia.

Przed sądem ławniczym w Berlinie toczył się w tych dniach proces, który wytoczył znany publicysta, były nadworny dziennikarz ks. Bismarcka, Harden-Witkowski profesorowi dr. Delbrückowi. Tenże zamieścił w redagowanem przez siebie piśmie „Preus. Jahrb.“ szereg artykułów, w których bardzo ostro uderzył na Hardena za popierania agitacyi antipolskiej i polityki rządowej skierowanej przeciw polakom. Przy tej sposobności uczynił kilka zarzutów, którymi p. Harden-Witkowski uczuł się dotkniętym na honorze. Na świadka powołał p. Harden także pana Tiedemanna, jednego z trzech założycieli hakaty, który miał poświadczyć, że owe artykuły w obronie polaków wywołały wśród niemców w dzielnicach polskich ogromny niepokój oraz wielkie oburzenie na profesora Delbrücka, a dalej, że jako autora tych artykułów wymieniano powszechnie pana Józefa Kościelskiego z Miłosławia.

P. Tiedemann tak zeznał: „Gdy się ukazały owe artykuły, wywołały wśród wszystkich niemców wielkie rozgoryczenie, ponieważ wówczas uchodziły jeszcze „Preuss. Jahrb.“ jako niemiecko- i prusko-narodowe. Artykuły podpisane były literami E. L. i ogólnie uważano za rzecz niesłychaną, ażeby niemiec mógł zająć takie stanowisko w sprawie polskiej. Taki sąd był o tem w Poznańskiem i w Prusach zachodnich powszechnym i jednozgodnym. Ostatecznie śpiewały wszystkie wróble na dachach, że autorem artykułów jest p. Kościelski, ten najniebezpieczniejszy przeciwnik niemczyzny, jaki istniał kiedykolwiek. W kołach niemieckich obawiano się pana Kościelskiego tem bardziej, że powszechnie było wiadomem, jakie posiadał względy cesarza“.

Referując o tym procesie, który ukończył się ostatecznie pogodzeniem przeciwników, „Dziennik Berliński“, znany z tego, iż należał dotychczas do najzawziętszych przeciwników p. Kościelskiego, pisze: „Jeżeli p. Tiedemann rzucił niejako klątwę na p. Kościelskiego, to należy nam ją tylko tak rozumieć, iż p. K. jest szczerym polakiem patryotą i dlatego obawiano się jego wpływów, które, jak sądzono, mogły były pokrzyżować plany zwolenników Tiedemanna i podobnych jemu narodowców niemieckich“.

„Tägl. Rundschau“ donosi „z oburzeniem“, że naczelny prezes regencyi poznańskiej Wilamowitz odrzucił zaproponowaną na kierownika powstać mającej biblioteki cesarza Wilhelma w Poznaniu pewną poważną osobistość z tego tylko powodu, że należy do hakatystów. „Tägl. Rundschau“ domaga się sprostowania tej wiadomości i już lęka się, że dobre zapędy rządu pod auspicyami p. Miquela są wystawione na niebezpieczeństwo sparaliżowania i spaczenia w samym ich zarodku.

Minister oświaty p. Bosse wezwał niedawno dyrektorów szkół gimnazyalnych na Szląsku, Pomorzu i Brandeburgii, aby sporządzili spis tych polaków, którzy przenieśli się z Poznańskiego do owych gimnazyów, aby podali powody, dla których ci uczniowie opuścili gimnazya w Księstwie i przeszli do gimnazyów innej prowincyi, a wreszcie, aby zdali szczegółowy raport o ich zachowywaniu się.

Niemieckie dzienniki katolickie donosząc o tem rozporządzeniu, stwierdzają, że liczba polskich prymanerów, składających egzaminy po za swoją rodzinną prowincyą, ciągle się powiększa, i że wielu polskich abituryentów, którzy w Poznańskiem przepadają, albo się tego obawiają, składa świetne egzaminy na Pomorzu, w Brandeburgii, na Szląsku i t. d. Zdaniem pomienionych pism, przyczyną przenoszenia się polskich abituryentów do obcych gimnazyów są godne ubolewania stosunki, jakie wytworzyły się od pewnego czasu w poznańskich średnich zakładach naukowych. Prądy hakatystyczne przedarły się niestety i do kół profesorskich i im to przypisać należy, że uczeń narodowości polskiej czuć się musi bardzo nieszczęśliwym pod batutą nauczyciela, traktującego zazwyczaj polskich uczniów z uprzedzeniem, jeżeli już nie z otwartą zawiścią.

Z KRAJU.

Lublin. Od połowy grudnia r. z. główne kierownictwo „Domu rolniczego lubelskiego“ przeszło w ręce p. Antoniego Niepiórkowskiego, właściciela dóbr Kiesz, prowadzenie zaś interesów tej instytucyi, mającej silne poparcie ziemian gubernii lubelskiej na mocy wydanego pełnomocnictwa powierzonem zostało p. Janowi Zembrzuskiemu, doświadczonemu handlowcowi.

— Psucie się rur wodociągowych oraz przeciekanie wody z rur magistralnych do piwnic i suteryn nie dają spokoju mieszkańcom miasta, w szczególności zaś dręczą właścicieli domów. Lublinianie z każdym dniem rozgoryczają się coraz więcej na nowo założone wodociągi.

— Kilku przemysłowców tutejszych zamierza założyć fabrykę lodu sztucznego. Ze względu na lekkość zimy i trudne przechowywanie lodu zwykłego, przyszła fabryka może doznać powodzenia.

— Karnawał w Lublinie odznacza się niezwykłem ożywieniem, oprócz bowiem mnóstwa balów prywatnych i publicznych, lublinianie urządzają „tombolę“ na rzecz towarzystwa dobroczynności.

Łomża. Dnia 21 b. m., jak donoszą „Echa Płockie i Łomżyńskie“ — miasto przerażone zostało wypadkiem, o którym wieść szybko rozniosła się po mieście. W sieni domu odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru młody 14-tni chłopiec Wereszczaki, syn pułkownika straży pogranicznej. Po spełnieniu faktu, chłopiec tyle tylko miał jeszcze siły, że przywołał ojca, któremu oddał rewolwer, nie zdążywszy nawet pożegnać się z nim. Srogi los prześladuje biednego ojca: parę lat temu zastrzelił się również starszy syn w randze oficera, córka zaś, nauczycielka szkoły miejskiej rzuciła się umyślnie z mostu do Narwi, pozostawiając rodzicom taki liścik lakoniczny: „umieram, bo tak być musi.“ Zaiste, tragizm biednych rodziców jest wielki.

Co mogło spowodować 14-letniego chłopczynę do targnięcia się na swoje życie? Na tle tego smutnego wypadku możnaby rozsnuć myśli smutne, ale któż wie co się nieraz dzieje w sercach ludzkich? Można tu tylko powiedzieć, że zawsze „winy dzieci są winami rodziców,“ jak mówi Hugo. Niewątpliwie pokolenie młode wychowuje się w warunkach, które stają się dla niektórych powodem upadku, zniechęcenia do życia „młodej starości.“

Czas już, o wielki czas, pomyśleć nad uzdrowieniem, bo jakież to będzie pokolenie, które przyjdzie po nas chorych, zdenerwowanych, zblazowanych w wieku tak wczesnym. Ach, to cały ogrom pracy, to całe przekształcenie stosunków życiowych, to dzieło, na uskutecznienie którego choć w części małej potrzebny współudział całego społeczeństwa, a przedewszystkiem szkoły i rodziny.

Z Petersburga.

— „Praw. Wiest.“ pisze: W ostatnich czasach z najrozmaitszych źródeł nadchodzą wieści, iż z wiosną r. b. w Macedonii przygotowuje się ruch rewolucyjny, którego głównymi kierownikami mają być utworzone w niektórych miejscowościach półwyspu Bałkańskiego komitety macedońskie.

Na pewnych zupełnie podstawach należy się spodziewać, że rząd turecki, któremu w swoim czasie udzielono przestróg przyjacielskich, dołoży wszelkich starań około wprowadzenia w Macedonii porządków administracyjnych i sądowych, odpowiadających rzeczywistym interesom ludności. Gdyby wszakże, nie czekając tych wyników i nie bacząc na przestrogi, agitatorzy polityczni, pod wpływem pobudek własnego ich interesu, zdołali wywołać ruch rewolucyjny w Macedonii, wówczas można rzec z pewnością, iż ruch ten w żadnym razie nie wywoła przychylnego echa ani w Rosyi, ani w żadnem innem z państw europejskich.

— 28-go b. m. zakończyły się uroczystości jubileuszowe pułku kawalergardów.

— 01 lutego 1898 r. przestano puszczać w obieg jednorublowe bilety kredytowe z kasy Banku państwa i kas skarbu, oraz nie zamierzono zastąpić biletów tej wartości biletami innego wzoru. Obecnie zjawiły się w obiegu fałszywe bilety kredytowe jednorublowe, dość dobrze podrobione i dlatego w celu zapobieżenia stratom, należy koniecznie zachowywać wielką ostrożność przy przyjmowaniu biletów jednorublowych, mających zostać zamienionemi na monetę brzęczącą w kasie Banku państwa lub w kasach skarbowych.

— Ogłoszono Najwyższy rozkaz o obowiązkowej znajomości języka rosyjskiego dla senatorów i wogóle wyższych urzędników kraju finlandzkiego.

— Zjazd specyalistów na polu komunikacyi wodnych otwarty będzie w Petersburgu w dniu 6 lutego przez wice-ministra komunikacyi generał-lejtenanta Petrowa. Prócz inżynierów-hydrotechników w obradach wezmą też udział właściciele statków parowych, przedstawiciele towarzystw ubezpieczeń i t. d. Dotąd zadeklarowało swój przyjazd około 250 osób.

Do programu obrad włączono następujące kwestye: o pracach hydrotechnicznych zagranicą i w Rosyi; o urządzaniu przystani rzecznych; o robotach melioracyjnych i regulacyi rzek; o odpowiedzialności towarzystw żeglugi za przewóz towarów; o kasie emerytalnej dla oficyalistów towarzystw żeglugi i t. d.

Z PRASY POLSKIEJ.

Czytamy w „Gazecie Polskiej“ w rubryce „Na widnokręgu“ następujące godne zaznaczenia uwagi w sprawie pijaństwa.

W „Wieku“ ukazał się szereg artykułów pod nieco zwodniczym tytułem: „Co lud nasz pije po wprowadzeniu monopolu“ — zwodniczym, bo nie tyle tam się mówi o tem, co lud pije, ile w jakim stopniu używane trunki są szkodliwe.

Zwrócić jednak winniśmy uwagę na pewną stronę wywodów bezimiennego autora, zresztą dość znaną, choć nie zawsze pamiętaną.

„Gust chłopa jest różny w rozmaitych częściach kraju.“

Różnice te nie są naturalnie zbyt zasadnicze i uwydatniają się raczej w niejednakowym każdorazowo stosunku spożywanych napojów.

Ludność wieśniacza z okolic podmiejskich, zwłaszcza w pobliżu ognisk przemysłu fabrycznego spotrzebowywa więcej piwa.

W pasie pogranicznym są w użyciu eter rozmaitego rodzaju i ekspeler, nawet z nazwiska nieznany innym okolicom kraju naszego.

Jest to nastój pieprzu tureckiego na 96-procentowym spirytusie pruskim z dodatkiem salomoniaku.

Bywa używany także anodyn.

Autor wspomnianego artykułu zarzuca sklepikarzom pogranicznym, że temi kroplami rozpajają wieśniaka.

Co do mnie, znam fakty, świadczące o daleko większem rozpowszechnieniu tego specyfiku i mógłbym nawet wskazać dawnych farysów demokratyzmu, którzy na kroplach anodynowych usiłowali robić majątki zdala od pasa pogranicznego.

Zaznaczamy jeszcze fakt inny, o którym wiadomość nadeszła do mnie z paru źródeł, nawzajem niezależnych, mianowicie, że wprowadzenie monopolu zmniejszyło użycie wódki, ale spotęgowało zapotrzebowanie na inne narkotyki. Nastręcza się pytanie, gdzie poszukiwać przyczyny takiego łaknienia trunków, mniejsza, jak się one nazywają, wódka, eter lub anodyn; zrozumieć zaś źródło, stwarzające w społeczeństwie pewną potrzebę, to znaczy zarazem znaleść sposoby walki przeciw złemu.

O szkodliwości nieumiarkowania w użyciu tego lub innego trunku nie wspominamy.

W życiu bowiem względy tego rodzaju milkną zupełnie i nawet muszą milknąć pod działaniem instynktów potężniejszych, odzywających się w organizmie człowieka.

Nawet gdybyśmy do pomocy poprosili dra d'Evelyn'a i osobie zdenerwowanej, nadużywającej trunków, przedstawili ujemne skutki pijaństwa w sposób namacalny i pokazali jej obrazy

pijanych zwierząt i nawet pijanych roślin—wymieniony badacz amerykański nie darował nawet kapuście i cebuli! — i tłómaczyli zwyrodnienia, które nastały w ustroju tych jestestw i jego czynnościach, to i wtedy odrzekłby nam, że użycie trunków mniej skraca dni jej, aniżeli ciężkie warunki bytu codziennego, wśród których żyć trzeba i pracować.

Tem bardziej zaś nie rozczulą jej wyniki studyów ekonomicznych, wykazujących, jak znaczna część dochodu społecznego, np. Francyi tonie w pięciuset tysiącach szynków, które istnieją w tem państwie i tak są częste, iż w Paryżu przypada jeden szynk co każdy trzeci dom, w departamentach zaś północnych jeden szynkarz na piętnaście osób dorosłych.

Na czem więc polegają warunki, stwarzające w organizmie ludzkim potrzebę użycia trunków i robiące go nieczułym na bezmyślne miny pijanych koni i psów i na niesforne zachowanie się zazwyczaj tak przyzwoitej kapusty, oraz opornym na cyfry statystyczne rozrzutności alkoholicznej i haraczu składanego szynkarzom?

Byron mniemał.

...Man, beina, reasonable, must get drunk:
The best of life is but intoxication...

Innemi, prozaicznemi słowy: człowiek dlatego, iż posiada rozum i pamięć o doznanych przejściach i poczucie bólów duchowych potrzebuje w alkoholu utopić swoją przytomność i w ten sposób zapomnieć o ciężkiej i posępnej rzeczywistości.

Niewątpliwie i tak bywa w życiu, jak powiada poeta angielski, ale jeszcze częściej bywa inaczej, to jest że człowiek pije nie dlatego, iż jest obdarzony rozumem, ale iż posiada nerwy. Czem jest pijaństwo, jeśli zamiast nielicznych inteligentów i nieinteligentów, szukających w kieliszku pociechy na swój frasunek, weźmiemy szerokie, a więc ludowe warstwy narodu, tłómaczy nam jeden z badaczy, którzy pracowali nad społecznym charakterem pijaństwa, Kerr.

„Wśród kupców i subiektów—pisze ten badacz—obserwowałem ataki pijaństwa po odbyciu uciążliwej ekspedycyi pocztowej, trwającej tydzień, a niekiedy i dwa tygodnie. W wielu przypadkach spostrzegłem związek pijaństwa z okresami nadmiernej pracy.“

Między innemi opowiada o pewnym oficyaliście, który pił dwa razy do roku, zawsze po terminie sumowania rachunków.

Przepracowanie nerwów i wogóle znużenie organizmu w przykładach Kerra odgrywają jaknajdonioślejsze znaczenie. Człowiek pije zmęczony, bo tak mu każą rozklekotane nerwy. Że zaś mu to może szkodzić i na szwank narażać zdrowie jego i w dalszym ciągu skracać dni jego żywota, świadomość o wszystkich tych skutkach nie powstrzyma go naturalnie od trunku. Tam w organizmie istnieje pewnego rodzaju głód, domagający się narkotyku.

Rozpatrywanie pijaństwa nałogowego, jako wyniku znużenia i zdenerwowania odrazu pozwala nam pojąć niejednakową naturę pijaństwa wśród rozmaitych warstw społeczeństwa. Każda grupa społeczna pije inaczej. Inaczej, to znaczy: inne pobudki pchają ją do kieliszka i każą w nim szukać lekarstwa na frasunek.

Człowiek, pracujący w ciągu kilku i więcej godzin w kantorze, lub robotnik, jeszcze dłużej przykuty do automatycznych ruchów maszyny, piją przedewszystkiem ze znużenia:

...myśl jego wtłoczona
Pomiędzy koła i szruby i piły,
Była tak ciężka, jak jego ramiona,
Co się bezwładnie wzdłuż ciała zwiesiły.

U włościanina niema takich pobudek. Praca jego, z wyjątkiem okresu żniw nie jest ani jednostajną, ani wyczerpującą. I nawet w najgorszej porze, gdy słonko lipcowe przygrzewa i ziarno zagraża sypaniem się z kłosów, a zmienna aura—możliwą słotą, gdy trzeba wszelkiemi siłami pracować, orać nosem, nawet i naówczas warunki zajęcia posiadają w sobie dużo pierwiastku zdrowego: mięśnie dokonywają wysiłu na świeżem powietrzu, ciało ma pewną swobodę ruchów, człowiek może w każdej chwili przerwać robotę i parę minut odpocząć, nie tak jak przy maszynie, która rządzi ruchami istoty ludzkiej.

Zmęczenie naturalnie istnieje, ale jest ono innej natury.

Włościanin pije—mówimy wciąż o tłumie—ale robi tak z innych pobudek. Karczma jest raczej miejscem zebrań towarzyskich, a trunek—dodatkiem, często nadużywanym, ale z powodów nie tak głęboko organicznych, jak u robotnika fabrycznego.

Chłop nasz — czyni ktoś słuszną uwagę — rzadko pije sam, a najczęściej w miłej kompanii. Pogawędka stanowi nieodłączną cechę naszych alkoholików z ludu. Bez karczmy jest wódka, lecz niema gorzałki, jak dowcipnie orzekł jeden stary bywalec karczemny.

Wszystko to sprawia, że wieś jest bardzo wdzięcznem polem dla apostołów wstrzemięźliwości! Wszędzie, gdziekolwiek znaleźli oni posłuch rozleglejszy, zawdzięczają go właśnie wieśniakom.

Norwegia, Szwecya, Bawarya, Szwajcarya, Tyrol, wszystko to dzielnice, posiadające zamożne względnie włościaństwo, należą do okolic, w których propaganda przeciwników alkoholizmu przyjęła się najszerzej i z największym skutkiem. Walka przeciw trunkom, ażeby wydała owoce, powinna być właśnie skierowana ku wsi.

Rozumie się, nie może i nie powinna poprzestać tylko na morałach, bo ostatecznie takie środki są najniewłaściwsze, jako nie usuwające źródeł złego.

Wieśniakowi potrzebna jest karczma jako miejsce zabawy, to jest zamiast karczmy może zjawić się gospoda z herbatą, kawą lub matą. Jeśli znajdzie on tam i taniec i nieco muzyki i pogawędkę bez gorzałki, nie będzie się jej napierał.

Ale tam, gdzie w całej swej mocy tętni życie nowożytne, tak gorączkowe, gdzie praca jest jednostajną i nużącą, gdzie brak powietrza i ruchu zabił niekiedy doszczętnie wszelką odporność organizmu i zrodził nerwy, o! tam z posiewu kazań nie będzie żadnego plonu i nawet gospody, kawiarnie i herbaciarnie przyniosą niewiele pożytku.

Jeśli zaś narazie propaganda w miastach zostanie uwieńczoną jakimś skutkiem, to niebawem okaże się, że było to jedynie złudzenie. Zamiast dawnych narkotyków powstaną inne, eter lub opium, jak niejednokrotnie bywało w Stanach Zjednoczonych.

Słowem, pijaństwo w ogniskach przemysłu fabrycznego jest i uporczywsze i rozleglejsze i głębiej zakorzenione w potrzebach organizmu ludzkiego, aniżeli w okręgach wyłącznie zajmujących się uprawą roli.

Przeciwieństwo to przewybornie rzuca się w Ameryce północnej, w której dzisiejszy spichlerz wszechświatowy, stany Dacota i Minneseta dozwalają na sprzedaż alkoholu tylko w aptekach i to w nieznacznych dawkach, tymczasem Chicago pełne jest szynków

W naszym kraju, największem pijaństwem odznacza się okręg fabryczny piotrkowski. Spożycie alkoholu tam przewyższa ilością swoją, na pojedyńczego mieszkańca pozostałe dzielnice Królestwa.

Z RÓŻNYCH STRON.

Emigracya w Galicyi. Przysłowiowa nędza galicyjska wzmaga się i każe tysiącom szukać chleba na obczyźnie. Dowodem tego daty statystyczne z tej emigracyi. Od roku 1848 do 1897 emigrowało z Austro-Węgier 1,748,500 ludzi, z czego na Austryę samą przypadło 934,000. Do roku 1884 głównego kontyngensu emigrantów dostarczyli czesi, bo 53%, od roku 1885 emigracya ta głównie rekrutuje się z polaków, a wynosi 58,4%. Żydów opuściło Galicyę zaledwie 1,03%. Najwięcej wyemigrowało z państwa austro-węgierskiego w roku 1891, bo 78524 osób. Przez same niemieckie porty wyemigrowało za ocean w roku 1896 coś 40,200 ludzi, 1897 około 25,700 osób przeważnie pochodzenia polskiego.

Wedle wykazu wydziału krajowego w ostatnim roku wyemigrowało tylko z 20 powiatów (na 76 w całym kraju) 5,507 osób. Ludzie ci głównie idą do Stanów Zjednoczonych, do Brazylii i Kanady, w mniejszych ilościach szukają chleba na wyspach Sandwich, w Australii, w Transwaalu, a nawet na wyspie Jawie, gdzie jako wiertnicy przy kopalniach nafty znajdują zatrudnienie.

Pomimo tak olbrzymich cyfr emigrujących, ludzie ci przez społeczeństwo własne są puszczani samopas. Nikt się nimi nie zajmuje, niema ani jednego stowarzyszenia, ani jednej instytucyi w rodzaju Towarzystwa św. Rafała, któreby się tymi nieszczęśliwymi zajęły.

W Grudziądzu jak donosi „Gaz. Warsz.“ w domu wydawnictwa „Gazety Grudziądzkiej“ odbyła się rewizya. Policya rewidowała redakcyę, drukarnię, ekspedycyę, pracownię wydawcy i mieszkanie prywatne redaktora, p. Majerskiego, tym razem z rozkazu sądu okręgowego na wniosek prokuratora. Szukano rękopisu artykułu „Królewski pan prokurator“, zamieszczonego w Nr. 3 „Gazety Grudziądzkiej. Rewizyi dokonał inspektor policyi Wichmann, który przybył w towarzystwie dwóch po cywilnemu ubranych urzędników, a nadto ustawił po jednym stróżu bezpieczeństwa przed domem redakcyi i przed mieszkaniem p. Majerskiego.

Polacy na obczyźnie. Z nad Renu piszą: Tu nad Renem prawie w każdem miasteczku lub znaczniejszej miejscowości przemysłowej znajdują się polacy, którzy po fabrykach, kopalniach, przy kanałach i różnych innych robotach pracują. Roboty są po większej części ciężkie i bardzo siły wyczerpujące, a płaca wynosi przeciętnie 3 do 4-ch marek dziennie. Jest to wprawdzie trochę lepszy zarobek, niż w stronach rodzinnych, ale tu jest też wyżywienie o wiele droższe.

Z tych polaków, którzy tu za robotą przybywają, powraca znaczna część na zimowy czas do domu, bo ci, którzy tu dłużej pozostają, wystawieni są na różne niebezpieczeństwa, a germanizacyi też nieraz ulegają. Często też spotkać można dzieci takich polaków, który bardzo mało lub też wcale mówić po polsku nie umieją.

Ci polacy, którzy nie czytają gazet polskich, tylko niemieckie, giną na zawsze w morzu niemczyzny. Towarzystw polskich tu na obczyźnie jest znaczna liczba, ale do tych towarzystw mało polaków należy.

ROZMAITOŚCI.

Kanał Nicaragua. Senat kongresu Stanów Zjednoczonych Północnej Ameryki uchwalił już projekt do ustawy o wybudowaniu kanału, który ma połączyć ocean Atlantycki z oceanem Spokojnym.

Pomysł wybudowania takiego kanału sięga do r. 1850, a pojawił się najpierw w Ameryce Północnej. Wtedy pojawiły się dwa projekty. Ameryka Północna oświadczała się za kanałem położonym bliżej jej granic, a więc za kanałem Nicaragua, podczas gdy Europa oświadczała się za kanałem Panamskim.

Drugi projekt trafił więcej do przekonania, bo długość jego wynosić miała tylko 73 kilometrów, zaledwie czwartą część długości kanału Nicaragua. Utworzyło się poważne Towarzystwo akcyjne we Francyi i w r. 1881 rozpoczęło budowę, ale musiało ją przerwać, gdy zabrakło kapitałów, a nowych nie można było uzyskać, bo pokazało się, że koszty będą olbrzymie, a administracya nie jest rzetelna, co dało powód do głośnego procesu panamskiego.

Gdy ten projekt się nie udał, wówczas w Ameryce Północnej zajęto się ponownie projektem drugiego kanału. Do pierwotnych powodów handlowych, aby skrócić drogę, przyłączył się teraz powód wojenny, bo po zajęciu Antyllów i Filipinów okazała się potrzeba szybkiego przerzucania okrętów wojennych z Atlantyku na ocean Spokojny.

W uznaniu tej potrzeby prezydent Mac Kinley oświadczył kongresowi dnia 5 grudnia przeszłego roku, że budowa kanału Nicaragua nie da się dłużej odwlekać i że ten przyszły kanał ma być administrowany wyłącznie przez rząd Stanów Zjednoczonych. Senat oświadczył się już za budową, chociaż koszty będą olbrzymie, uznaje bowiem potrzebę handlową i wojenną takiego kanału i liczy na to, że kapitał włożony będzie się rentował, bo ruch na kanale będzie od początku bardzo ożywiony. Dla okazania, o ile skróci się droga, wystarczy przytoczyć, że droga z Nowego Yorku do San Francisko dotąd naokoło Południowej Ameryki przez burzliwą cieśninę Magelhana

dozna skrócenia o 25,000 kilometrów. Okręt udający się z Liwerpoolu do Valparaiso jadąc tym kanałem, skróci sobie podróż prawie o 4,000 kilometrów. Z tych przykładów można ocenić oszczędność na czasie, (a czas to pieniądz), na paliwie, na kosztach przewozu,

Jednakowoż obok olbrzymich trudności technicznych, które równie olbrzymiemi kapitałami przez inżynierów usunąć się dadzą, jest niemała trudność polityczna, wynikająca z układu, zawartego między Stanami Zjednoczonemi a Anglią jeszcze w r. 1850. Na mocy tego układu opieka nad tym wówczas projektowanym kanałem miała być wspólna. Zobowiązanie wzajemne zabrania wyraźnie każdemu z tych państw rozciągać nad tym kanałem wyłączne panowanie.

Układ ten krępuje swobodę Stanów Zjednoczonych. Chciały one już kilkakrotnie skłonić Anglię do zrzeczenia się praw w tym układzie nabytych, ale Anglia zachowywała się zawsze odpornie. Według uchwały, jaka zapadła w senacie kongresu amerykańskiego, rząd ma polecenie rozpocząć na nowo układy z Anglią. Wynik jest wątpliwy, chyba Ameryka przyzna Anglii znaczne ustępstwa i osobne przywileje. Domyślają się niektórzy politycy, że amerykanie odstąpią Anglii Filipiny za zrzeczenie się praw do projektowanego kanału, tylko że Ameryka nie może Filipinami tak rozporządzać, jakby pragnęła, przez wzgląd na krajowców, gotowych do obrony swej niepodległości.

Nim ten kanał Nicaragua będzie zbudowany, pierwej może będzie ukończony kanał Panamski, bo we Francyi zaczynają myśleć o zebraniu nowych kapitałów.

Ostatnie wiadomości.

Autonomia Macedonii.

Wydawca wychodzącej w Agramie gazety „Macedonia“, Jerzy Kapczew wydrukował w imieniu centralnego komitetu macedońskiego wezwanie do mającego się zebrać w dniu 3 marca r. b. w Genewie kongresu macedońskiego, zawierające projekt konstytucyi macedońskiej.

Wedle tej konstytucyi Macedonia administracyjnie oddzielona od Turcyi miałaby za granicę: na południu morze Egiejskie i rzekę Wistrice, na zachód góry Grammoskie i Szordag, na północy Koradag, okręg serbski Wranię i Bułgaryę, na wschód Rumelię i Karas.

Zarządzać Macedonią powinien generał-gubernator, wybrany na lat 5 przy pomocy senatu, złożonego z 9 członków, wybranych bezpośrednio przez lud. Swoboda osobista i nienaruszalność domowego ogniska winna być zagwarantowaną wszystkim mieszkańcom, również uprawnione być winny wszystkie języki narodowości zaludniających Macedonię, a na urzędników wybierać należy osoby z narodowości, przeważającej w danej miejscowości, przyczem urzędy w swoich stosunkach posługiwać się mogą każdym z języków, wedle swego wyboru.

Narodowości chrześciańskie winny mieć prawo urządzać szkoły, do których mieszać się nie będą, ani rząd, ani też żaden z urzędów publicznych.

Sprawami kościelnemi panującej narodowości powinien zarządzać duchowny słowianin. Dla utrzymania porządku uorganizowany będzie korpus milicyi miejscowej, rekrutowanej z ludności krajowej.

Z dochodów ogólnych 20 proc. przeznacza się do skarbu państwa, reszta zaś obracaną będzie na korzyść kraju. Oprócz tego Kapczew proponuje stały komitet, który byłby przedstawicielem interesów Macedonii wobec mocarstw europejskich.

TELEGRAMY.

Charków, 31 stycznia. Donoszą o zawiązaniu się tutaj stowarzyszenia (artelu) rosyjskich inżynierów. Jest to pierwsze takie stowarzyszenie w Rosyi. Liczba członków tego stowarzyszenia dochodzi do 500 osób z różnych stron kraju.

Paryż, 31 stycznia. Wzrasta opór senatu przeciwko zamiarowi powierzenia sprawy Dreyfusa zjednoczonym izbom trybunału kasacyjnego. W izbie zwalczać będą deputowani Barthou, Millerand i Pelleten projekt rządu. Niezależnie od tego odbyły się zebrania republikańskich senatorów i deputowanych, celem przeciwdziałania machinacyom zdążającym jakoby ku obaleniu Rzeczypospolitej.

Paryż, 31 stycznia. Obawiają się powszechnie nadzwyczaj burzliwego przebiegu dzisiejszego posiedzenia izby. Zwolennicy rewizyi oświadczają, że obecne postępowanie rządu uważać należy za czyn anarchii w sądownictwie, jakiego nie dopuszczono się dotychczas w całym przebiegu sprawy Dreyfusa.

Murcya, 31 stycznia. Skutkiem wybuchu gazów w kopalniach w pobliżu Mazarronu zginęło 14 robotników.

Tunis, 31 stycznia. W katedrze w Kartaginie nastąpiło przy ogromnym udziale ludności uroczyste odsłonięcie pomnika kardynała Lavigerie.

Budapeszt, 31 stycznia. Utworzenie nowego gabinetu powierzono Lukacsowi.

Budapeszt, 31 stycznia. Powołanie do steru rządów Lukacsa, który jest wyznawcą kierunku uprawianego przez Banffy'ego, wywołało niezadowolenie wśród opozycyi.

Wiedeń, 31 stycznia. Życiu posła Jaworskiego zagraża poważne niebezpieczeństwo. (Poseł Jaworski został na ulicy przejechany przez dorożkę. Przyp. red.)

Wiedeń, 31 stycznia. Obstrukcya doprowadziła do konieczności przerwania obrad parlamentarnych. Zamknięcia posiedzeń lada dzień oczekują.

Wiedeń, 31 stycznia. Obrady rady państwa zostaną odroczone.

Wiedeń, 31 stycznia. Obiegają wieści, że odroczenie obrad parlamentu potrwa tym razem długo.

Z GIEŁDY.

Dziś, o godzinie 5 po południu, odbyło się w sali giełdowej zebranie kupców 1 gildyi, celem dokonania wyborów na meklerów.

Posiedzenie zagaił prezes komitetu giełdowego p. Karol Szajbler. Na przewodniczącego wyborów powołano p. Edwarda Herbsta, który zaprosił na asesorów pp. J. Kunitzera i M. Poznańskiego.

Obecnych było 81 kupców 1 gildyi.

Na początek działalności giełdy uznano za dostateczną ilość 3 meklerów.

Większością głosów powołano na to stanowisko pp. *Juliusza Hermes* (66 gł.), *Kazimierza Ostrowskiego* (62 gł.) i *Izydora Kempińskiego* (44 gł.).

Jutro odbędzie się o godz. $11\frac{1}{2}$ rano pierwsze zebranie giełdowe.

Z ostatniej chwili.

O godz. $6\frac{1}{2}$ wybuchł pożar na ulicy Brzezińskiej w domu nr. 68. Wezwano I i II oddział straży, oraz straż Poznańskiego. Sąsiedztwo domów drewnianych grozi poważnem niebezpieczeństwem.

Kronika ekonomiczna.

Fabryka superfosfatów. Z inicyatywy pp. Bohdana hr. Krasickiego, Stanisława br. Dangla i Leopolda Engemana utworzono w Kielcach Towarzystwo akcyjne fabryki superfosfatów i innych przetworów chemicznych.

Założyciele w dniu 16-ym b. m. zgromadzili znaczną liczbę uczestników przyszłego towarzystwa, przeważnie ze sfer ziemiańskich i technicznych, którzy sporą część kapitału zakładowego pokryli i zadatkowali.

Dwa dni trwały obrady pod przewodnictwem p. Zwierkowskiego, celem bliższego omówienia kwestyj technicznych i finansowych towarzystwa. Do zbadania projektów wybrano komisyę złożoną ze specyalistów; komisya wydała przychylną opinię o anszlagach.

Dalszem prowadzeniem spraw towarzystwa zajmie się komisya organizacyjna złożona z 5 osób, a mianowicie: pp. Krasickiego, Dangla, Engemana, Popławskiego i Skibińskiego.

Do przyjmowania dalszych podpisów na akcye upoważniono filię banku handlowego łódzkiego w Kielcach i dom bankowy pod firmą Bronisław Popławski w Warszawie.

Nowa fabryka — jak pisze „Gazeta Kielecka“—może mieć powodzenie, gdyż sama gubernia kielecka zużywa połowę projektowanej produkcyi superfosfatu, a zapotrzebowania nawozów sztucznych zwiększają się ustawicznie. Istniejąca w Łowiczu fabryka superfosfatów będzie miała współzawodnika w Kielcach co bezwarunkowo powinno dodatnio wpłynąć na rozwinięcie się i ulepszenie, tak potrzebnego dla rolnika, produktu.

Ogólne zebranie akcyonaryuszów „Pierwszego towarzystwa kolei podjazdowych w Rosyi“ odbyło się w połowie b. m. w Petersburgu. Po wysłuchaniu sprawozdania za rok ubiegły zebranie zajęło się roztrząsaniem projektów dalszej działalności towarzystwa. Między innemi, w celu powiększenia ruchu towarowego na istniejących już liniach, zarząd projektuje przeprowadzenie linij nowych w obrębie działalności towarzystwa. Na pierwszym planie postawiony został projekt przeprowadzenia linii od st. Sitkowce, budującej się linii Gajworono-Kalinowskiej, przez st. Oratów do st. Biała-Cerkiew południowo-zachodnich dróg żelaznych, z odnogami do st. Zwienigrodzka i Zaszkowa, oraz z odnogą do Skwiru. Długość ogólna projektowanej kolei, która przejdzie przez najbogatsze i najgęściej zaludnione miejscowości gub. podolskiej i kijowskiej i obsługiwać będzie 14 cukrowni, wynieść ma około 350 wiorst. Badania projektowanej linii zostały już ukończone. Budżet dochodów towarzystwa na rok 1899 obliczony został w wysokości 1,853,000 rub., wydatki przewidywane wynieść mają 1,553,000 rub., tak, że czysty dochód wyniesie przeszło 5% od kapitału zakładowego.

Niedoręczone depesze.

Kaszuba z Warszawy, Kahan ze Szkut, Wojcińska z Kutna, Herman Hertz z Baku, Rosenthal z Łodzi, Potyńska z Łomży, Mielnikowa z Petersburga, Zasławski z Życzczewa, Szpecht z Warszawy, Benkiel z Piotrkowa, Lizyns z Dombia.

Brisk z Barmen, D. Urisohn z Barmen, Helman z Barmen, Maks Hirschorn z Petersburga, Słomnicki z Kazimierza, Nowacki z Ojcowa Rosetthal z Sosnowca, Taborowski z Łasku, I. Golablum z Katowic, Somya z Sosnowca, Luengen z Lipska, Cemach z Moskwy, Drabkin z Moskwy, Drabkin z Aleksandrowa, Ginsburg z Jelca, Rożański Chodarkowski z Ramen, Bencianowski z Moskwy, Henzlor z Biały, Rahl z Bradfortdu, Jakubowicz z Ciechocinka, Rawski z Gryszyna, Likiernik z Bruenn, Pachter z Kutna, Bojarski z Symferopola, Goldner z Baku, Rawski i Shmieder z Moskwy, Schlosberg z Buchary, Grosskopf i Tepfer z Moskwy, Galman z Kozłowa, Papylski z Rygi, Kawenoki z Ufy, Monitz z Warszawy, Rudolf z Odesy, Schmieder z Sosnowca, Likiernik z Turcoing.

Podawcy № 2875 z Kalisza, Wyżanowski z Łomży, Janszew z Taszkentu, Frejmen z Turku, Goldberg i Rozwadowski z Warszawy.

Lewenstein z Charkowa, Kredinczys z Odesy, Rejmus z Odesy, Grosmann z Kielc, Łaupman z Petersburga, Jadelew z Taszkentu, Grynbło z Wilna.

LISTA PRZYJEZDNYCH.

Grand Hotel: Paul Laudsberg z Wrocławia, Wasyl Petrow z Moskwy, Frydrych Anderschu z Puław, Robert Kullmann z Puław, Watraszewski i Hirschharn z Warszawy, Rosner z Grodna, Antoni Rauch z Warszawy, D-r. Henryk Gempel z Neustadtu.

Hotel Polski. Borowski z Rychwała, Żurawlew z Głuchowa, Kozłowski, Walter, Pilgim, Szczepański i Burnolijt z Warszawy, Górecki z Kłonowy, Börner i Arlet z Zduńskiej Woli, Waks z Warszawy, Muriec z Nennkirchen.

Hotel „Victoria“ Babin z Rygi, Dillenius z Warszawy, Holdberg z Ekaterynosławia, Kułachmetiew z Penzy Pufka z Rzeczycy Flaker z Białegostoku, Merejne z Białej Cerkwi, Kulikowiczer z Rowna, Krywicki z Kremenczuga, Abel z Łodzi, Kowalski i Hieger z Warszawy, Ewert z Radomia, Herz z Częstochowy, Goldwicht z Kobrynia, Pietrajew z Azowa, Mikirticztw z Moskwy, Salomonsohn z Rygi.

Na wieczór familijny tańcujący

KELNERÓW ŁÓDZKICH

odbyć się mający dnia 6 Lutego 1899 r. w SALI KONCERTOWEJ.

Bilety wejściowe nabyć można u gospodarzy zabawy za okazaniem zaproszenia w Hotelu Manteufla, u p. Jana Przybylskiego i w Hotelu Angielskim u p. Jana Pierzchalskiego od godz. 9—12 i od 3—7 i w dzień zabawy od 8 wieczorem przy kasie, tamże przyjmują się zamówienia na kolacye do czwartku dnia 2 lutego.

RESTAURACYA

od lat 12 egz. przy rogu ulic **Pasaż Mayera** i **Mikołajewskiej** vis à vis Poczty, po otrzymaniu pozwolenia II-ej kategoryi, poleca się łaskawym względom P. P. Szanownej Publiczności, po odnowieniu lokalu. **Śniadania i kolacye po 20, Obiady po kop. 30,** w Niedziele, wtorki i czwartki wyborne **FLAKI.** Piwo znanej dobroci „Stryckie" i „Gehlicha"

Z poważaniem

Zarządzający K. Masłowski.

Codzienie koncert duetu Wiedeńskiego.

W Imieniu Jego Cesarskiej Mości

Dnia 8/20 Stycznia 1899 r. sąd Okręgowy Piotrkowski wyrokiem postanowił: ogłosić upadłość zamieszkałego w osadzie Konstantynów knpca Henocha Dawida Ferenbacha; majątek upadłego, gdziekolwiek takowy znajdować się będzie, opieczętować, samego zaś upadłego osadzić w więzieniu warszawskiem, w oddziale dla dłużników; sędzią komisarzem mianować członka Sądu N. N. Lermontowa, kuratorem zaś adwokata przysięgłego Żelazowskiego; wyrok ten ogłosić sposobem przewidzianym przez prawo, opatrzywszy go rygorem natychmiastowej wykonalności.

Za zgodność ręczę

Antoni Żelazowski
Adwokat przysięgły.

Na mocy art. 476 kod. Handl. i stosownie do decyzyi Sędziego-Komisarza wzywam niniejszem wszystkich wierzycieli masy, aby w d. 22 Stycznia (3 lutego) r. b. o godz. 12-ej w południe stawili się do Sądu Okręgowego w Piotrkowie, do sali postępowania uproszczonego z dowodami, usprawiedliwiającymi ich pretensyr, w celu ułożenia listy kandydatów na syndyków tymczasowych masy upadłości.

Kurator masy upadłości
ANTONI ŻELAZOWSKI
Adwokat przysięgły
Nowy-Rynek 9.

KAZIMIERZ
Dr. BRZOZOWSKI

Akuszer — Choroby kobiece
Piotrkowska 9, dom Sachsa.

MEBLE GOTOWE!

WŁASNEGO WYROBU!

ZAKŁAD STOLARSKI
A. Grzybowskiego
W ŁODZI,
ulica Cegielniana № 50.
naprzeciw Schlossberga.

Posiada na składzie:
Szafy, Kredensy, Stoły, Stoliki nocne, Lustra, Otomany, Krzesła oraz różne meble w zakres stolarstwa i tapicerstwa wchodzące.
Ceny przystępne.

WŁASNEGO WYROBU!

MEBLE GOTOWE!

POLIKLINIKA.

LECZNICA
DLA PRZYCHODZĄCYCH CHORYCH.
Spacerowa 41, róg Ś. Andrzeja

Dr. RONTALER. Wtorki i Soboty od 8—9 rano. Chor. gardła, uszu i nosa.
Dr. SKIBIŃSKI. Poniedziałki, Środy i Soboty od 9—10 r. Choroby kobiece.
Dr. STANKIEWICZ. Czwartki i Niedziele od 9—10 rano. Choroby kobiece.
Lek. Den. DĄBROWSKI. Wtorki, Czwartki i Soboty od 9—11 rano. Choroby zębów.
Dr. L. BONDY. Codziennie od 10 — 11 r. Choroby dziecinne.
Dr. FANKANOWSKI. Pon., Srody, Piątki i Soboty od 11—12 r. Choroby wewnętrzne.
Dr. WISNIEWSKI. Wtorki, Czwartki i Niedziele od 11—12 r. Chor. wewn. dziecinne.
Dr. DWORZAŃCZYK. Wtorki, Piątki i Niedziele od 1—2 po poł. Chor. wener. i organów moczopłciowych.
Dr. Golz. Pon., Srody, Czwartki i Soboty od 1—2 pp. Choroby skórne i weneryczne.
Dr. MARKOWSKI. Codziennie od 2—3 pp. oprócz Niedziel. Choroby oczu.
Dr. SWIDWIŃSKI. Wtorki, Srody, Czw. i Soboty od 2—3 pp. Chor. wewn. i dziecin.
Dr. TOCHTERMANN. Pon. i Piątki od 2—3 pp. Srody od 8—9 r. Chor. wewn. i nerw.

Opłata za poradę lekarską 30 kop.
Łóżka dla chorych.
Szczepienie ospy od 1 marca do 1 listopada Opłata 50 kop.

Kancelarya Obrończa

Adwokata Przysięgłego W. A. Wyganowskiego i P. Adwok. Przys. P. W. Engelhardta.
Zawadzka № 14.

Dr. J. Rosenblatt

Specyalista chorób
uszu, nosa, gardła i zboczeń mowy (jąkanie i bełkotanie).
Przyjmuje od 9—11 r. i od 4—7 po poł.
ZAWADZKA № 4.

RUBLI 5

Rubli pięć nagrody łaskawemu znalazcy za odniesienie zaginionego rysunku w przejeździe przez ulicę Benedykta. Zgłosić się do B. Frank et Comp. na ul. Piotrkowską № 79.

MAGAZYN i PRACOWNIĄ
JUBILERA
J. SZWARCA
ulica Dzielna Nr 12
poleca po cenach przystępnych i w wielkim wyborze: wyroby złote, srebrne, platerowane, biżuterye oraz zegarki genewskie.

Aleksandra Minor
ULICA NAWROT № 1a
MAGAZYN
TOWARÓW GALANTERYJNYCH
oraz
Garderoby Damskiej i Dziecinnej

Poleca w wielkim wyborze po cenach możliwie nizkich lecz stałych:
Bieliznę damską i męską,
Krawaty męskie i damskie,
Spinki w wielkim wyborze
Chustki jedwabne,
Perfumy, Mydełka i Pudry.
jak również:
Wyroby skórzane:
Potmonetki
Paski damskie
Torebki
Portfele
Rękawiczki

SĄ DO SPRZEDANIA:

kilka **powozów jednokonnych i parokonnych**, jak również wielki wybór sanek eleganckich.

J. LIPIŃSKI
Skwerowa 5.

Dr. Leon Silberstein

Leczy specyalnie:
Choroby skórne i weneryczne
Przyjmuje Panów od 8—10, 12—2, 6—8 wieczorem. Panie od 5—6 po południu.
Ewangelicka № 7.

ZAKŁAD FOTOGRAFICZNY
„S. PIOTROWICZ"
Łódź, Nowy-Rynek 6.

Wykonywa z natury lub przysłanych fotografij w rozmiarach do naturalnej wielkości
portrety
na umówione raty
w ramach ozdobnych
Obstalunki przyjmują: w PABIANICACH Filia zakładu fotograficznego; w WARSZAWIE Kantor Hotelu Drezdeńskiego 1274

Najprawidłowiej działające i najtańsze
GARNCZKI KONDENSACYJNE
patentu „KLEIN" poleca
M. ZBIJEWSKI,
Łódź, Mikołajewska 6,
Warszawa, Chmielna 10.

Dr. J. Ginsburg,

wyłącznie choroby kobiece i arkusz.
Stosowanie **elektryczności i massażu** przy cierpieniach kobiecych.
Przyjmuje od 9 do 11 i od 4 do 7 po poł.
Piotrkowska Nr. 38, dom Tenenbauma,

DENTYSTA
B. BRZOZOWSKI
mieszka przy ulicy
Piotrkowskiej Nr. 26,
obok cukierni p. Szmagiera,
w domu braci Szreterów.

Dr. M. Likiernik

Okulista. Zawadzka Nr. 12 (dom własny)
10—11 godz. w lecznicy—tamże bezpłatnie 3—5 w mieszkaniu.

Dr. A. Grosglik,

Choroby weneryczne, moczopłciowe i skórne.
Ul. Cegielniana № 23 (róg Zachodniej).
Rano od 8—11, po poł. od 5—8; panie od 3—4 po południu.

Dr. S. Krukowski

Piotrkowska 123 dom Wojdysławskiego
wyłącznie **choroby kobiece i akuszerya**
po powrocie z zagranicy osiadł tutaj i przyjmuje codzien. od 9 i pół do 11 przed poł. i 4—6 po południu.

D-r med. Goldfarb,

Specyalista chorób moczopłciowych, skórnych i wenerycznych,
Ul. Zawadzka 18,
(róg Wólczańskiej 1) dom Grodzieńskiej,
Przyjmuje od 8—11 przed poł. i od 6—8 w. dla pań od 5—6 po południu. 1304

SPACEROWA 31, m. 15.
PRACOWNIA SUKIEN DAMSKICH
M. Zielińskiej

Przyjmuje obstalunki na suknie, okrycia, ubrania dziecinne. Wykończa suknie balowe w przeciągu 24 godzin.
Ceny bardzo przystępne.
Udziela się lekcyj kroju systemem paryskim.
SPACEROWA № 31 m. 15.

WANILIA ● ● HEYDENA

w pastylkach równej wagi i wydajności, gotowa natychmiast do użycia, daleko tańsza, delikatniejsza, zdrowsza i w użyciu łagodniejsza jak laseczki waniliowe.
5 PASTYLEK KOSZTUJE TYLKO 10 KOPIEJEK
i zastępuje 2 — 4 lasek wanilii.
REPREZENTANT:
Ludwik Freider w Warszawie, ulica Orla № 11.
Wyłączna sprzedaż w składzie Materyałów Aptecznych Henryka Welta, ulica Przejazd № 5, w Warszawie.
Dostać można we wszystkich znaczniejszych Składach Aptecznych, kolonialnych i delikatesów.
W Łodzi w składzie materyałów aptecznych Seweryna Widerszala, Południowa № 13. 21

Fortepian koncertowy

z ładnym głosem,
w dobrym stanie okazyjnie do sprzedania za rub. 170. **Ulica Cegielniana № 45,** m. 19, od godziny 5-ej popołudniu.

LEKCYE TANCA.
KURS NOWY
otwieram i każdego miesiąca
dla pensyi, uczni i uczenic, ceny zniżone. Osobnych lekcyj udzielam oraz przyjmuję kółka prywatne, gwarantując za prędką i gruntowną naukę.
patent. naucz. tańców Adolf Lipiński.
Cegielniana Nr. 52.

ZARZĄD
Drogi Żelaznej Fabryczno-Łódzkiej

podaje niniejszym do publicznej wiadomości, że bagaże i towary przynależne do niżej wyszczególnionych kwitów a przybyłe do Łodzi w miesiącach listopadzie i grudniu 1898 r. oraz bagaże nadeszłe bez dokumentów, w razie nie odebrania ich w ciągu 4-ch miesięcy od daty trzeciego ogłoszenia w „Pietrokowskich Gubernskich Wiedomościach", na zasadzie §§ 40 i 90 ogólnej ustawy dróg żelaznych rosyjskich—będą sprzedane drogą publicznej licytacyi.

Stacya wysyłająca	№ kwitu bagażowego	Waga	Ilość sztuk
	Bagaże		
Berdyczów	763	25	
Petersburg	297	6	
„	306	6	
Piotrków	404	40	
Warszawa	702	30	
„	227	15	
Zawiercie	274	40	
Warszawa	682	60	
	Towary		
Grodzisk	179	9	
Moskwa	122	80	
Grodzisk	60	58	
Saratów	1315	166	
Rewel	123	2	
Wierzbołów	433	6	
Charków	4997	26	
Radomsk	226	13	
Elizawetgrad	2972	20	
Kielce	102	35	
Szczygry	27	125	
Aleksandrów	300	6	
Petersburg	430	7	
Warszawa	163	47	
Hasenhof	278	4	
Częstochowa	276	10	
Łaitczewo	979	5	
Warszawa	661	17	
Torżou	104	24	
Baranów	199	40	
Sosnowiec	518	38	
Homel	149	19	
Odesa	616	90	
Sosnowiec	656	15	
Opoczno	440	19	
Strzemieszyce	21	38	
Słonim	370	4	
Nowy-Dwór	132	71	
Warszawa	667	—	
Białystok	745	7	
Mohylew	572	19	
Odesa	951	9	
Sosnowiec	100	13	
Grozny	151	35	

Rzeczy przybyłe bez dokumentów	Waga
Stół	190
Maszyna do szycia	110
Kosz	40
Paczka	3
Pudło	23
Poduszki	15
Koszyk do kwiatów	10
Pościel	90
Kawałki drzewa	8
Książki	15
Nuty	10
Próby wełny	15
Paka	90
Paka z kwiatami suszonemi	28
3 figury	30
Paka	20
Stare ubrania	40
Stare futro	23
Kopyta szewckie	40
Kwiaty suszone	10
Stare ubrania	60
Kwiaty suszone	35
Preparaty aptekarskie	13
Stare ubrania	20
Kufer próżny	25
Paka z bielizną	35
Próby cegieł	15
Kapelusze słomiane i koln.	70
Peruki	5
Klej stolarski	3
Ubranie	35
Próby wełny	1
Meble drewniane	20
Cegła	20
Łóżko	80

Żądać wszędzie!!!

znakomite papierosy w bibułce ryżowej francuskiej

„PANIE KOCHANKU"

10 SZT. 6 KOP. **5 SZT. 3 KOP.**

FABRYKA TABACZNA

A. N. Szaposznikowa

W PETERSBURGU.

Fabryka Portland-Cementu

„KLUCZE"

Stacya Olkusz Guber. Kielecka

Roczna produkcya 1500000 pudów

Cement ten jest pierwszorzędnej dobroci i przewyższa o wiele normy przepisane przez Ministeryum Komunikacyi

Reprezentant na Łódź

Hugo Mannaberg.

DO SPRZEDANIA

zaraz interes BEZ KONKURENCYI z wyrobioną klientelią procentujący sto na sto i więcej, na dobrych warunkach. Można wejść z małym kapitałem. Oferty w „Rozwoju" pod „X. N. 500.".

Z powodu wyjazdu zaraz jest do odstąpienia

MAGAZYN
Ubiorów Damskich

jeden z pierwszorzędnych egzystujący od lat kilkunastu z wyrobioną klientelą, cieszący się zawsze powodzeniem na przystępnych warunkach. Oferty w „Rozwoju" pod „Magazyn".

Do sprzedania

powóz półkryty używany, sanki małe petersburskie i wolant budowy warszawskiej na 1-go konia, ulica Średnia № 23.

Wiadomość u stróża.

OGŁOSZENIA DROBNE.

Jest do odstąpienia interes dobrze procentujący. Potrzebny kapitał do 3,000 rb. Wiadomość w redakcyi „Rozwoju". 53

Zaginęła książeczka legitymac. L. Zacharyasza. Wydana w Warcie w Sieradzkiem, złożyć w magistracie

Zaginęła karta pobytu wydana z magistratu m. Łodzi na imię Rubin Silbersztein.

Poszukuję osoby inteligentnej do konwersacyi niemieckiej. Oferty pod lit. I. B przyjmuje redakcya „Rozwoju".

Kaucyonowany **kantor** rekomendacyi **służących**. Łódź, ulica Piotrkowka № 16 dom Rozena. 42

Obiady gospodarskie, ulica Piotrkowska № 20, m. № 20. A. Wantuchowicz.

Celujący uczeń kl. VII gimnazyum udziela lekcyj kolegom klas niższych. Piotrkowska 182 m. 14.

Chcę się nauczyć mówić po niemiecku. Oferty z wyszczególnieniem wynagrodzenia w redakcyi „Rozwoju" pod lit. L. P.

Budowlany konstruktor obeznany gruntownie z teoryą i praktyką wszelkich prac spotykanych przy budowlach, potrzebny jest natychmiast. Oferty „Buda" w red. „Rozwoju".

Urządzenie pokoju jadalnego dębowe do sprzedania. Ul. Sw. Andrzeja Nr. 4. Wiadomość u stróża.

Zaginęła karta pobytu Marcina Bożywot wydana z magistratu m. Łodzi, złożyć tamże. 59

Poszukuję wykwalifikowanego nauczyciela języka polskiego w godzinach wieczornych. Łaskawe oferty pod lit. X. Y. do redakcyi „Rozwoju".

Do wynajęcia sklep na jakiś zakład i różne mieszkania. Wiadomość ul. Benedykta Nr. 51, róg Zakątnej.

Poszukuję kilku czeladników szewckich znających robotę męską, pasową i damskie wywrotki. Wiadomość u G. Jachmana w Zgierzu. 62

Udzielam dokładnie lekcyj muzyki na Cytrze za przystępną cenę. Ulica Widzewska № 81 m. 41 front.

Praktykant (chrześcianin), władający językami rosyjskim, polskim i niemieckim w słowie i w piśmie, znajdzie bezzwłocznie posadę w Domu Bankowym. Oferty pod lit. W. K. w redakcyi „Rozwoju". Kandydaci ze szkół handlowych mają pierwszeństwo. 61

Zaginęła karta pobytu Julianny Cander, wydana z magistratu m. Łodzi. 60

Sklep spożywczy z dystrybucyą i prawem sprzedaży piwa do sprzedania zaraz, ul. Wschodnia № 28, cena przystępna.

Poszukuję spólnika, spólniczki lub dzierżawcy do 2-go rzędnej restauracyi. Wiadomość ul. Widzewska № 111 m. 16.

Biuro obrończe adwokatów przysięgłych Henryka Elzenberga i Kazimierza Rossmana. Pasaż Meyera 7. 518

Ą Sprawy sądowe. Porady prawne. Redakcya kontraktów, wszelkich aktów prawnych, prośb i podań do wszystkich Władz. Askanas, p. adwokat, przysięgł. Cegielniana 15 544.

Panie Kochanku, wyśmienite papierosy poleca fabryka tabaczna A. N. Szaposznikowa w Petersburgu.

Osoba znająca się na gospodarstwie i krawieczczyznie poszukuje szycia w domach prywatnych, lub do zarządu domu. Oferty pod Osoba w redakcyi „Rozwoju".

Дозволено цензурою. г. Лодзь 19 Января 1899 г.

Redaktor i wydawca W. Czajewski. W drukarni K. Kolińskiej, Średnia 23.